Nr. 77. Lwów, 1. Października 1876 — Niedziela. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie .	4 zł.	— ct.
miesięcznie . .	1 „	35 „

W przyszłym tygodniu rozpoczniemy druk orygiralnej noweli; „Mazurek Chopina", Józefa Tretiaka.

Przegląd wypadków ostatnich dwóch dni.

Najciekawszą, a przynajmniej najbardziej sensacyjną wiadomością jest przybycie do Wiednia carskiego adjutanta hr. Sumarokowa z własnoręcznym listem Aleksandra II. do cesarza Franciszka Józefa, który zaniechał polowania i przybył do stolicy dla przyjęcia carskiego posłańca. Dzienniki nie bez słuszności przypuszczają, że przedmiotem korespondencji cesarzów jest kwestja wschodnia i wnoszą z tego, że rzeczy widocznie daleko zaszły, kiedy aż koronowane głowy osobiście zajęły się sprawą, którą dotąd traktowali ich ministrowie. Dalsze rozumowania oparte są tylko na domysłach. Tak n. p. utrzymują, że list carski nie przynosi ani wojny, ani pokoju, a zawiera tylko bezpośrednie zapytanie, jak Austrja zapatruje się na przyszłość Wschodu i odwołuje się do monarchy, pominąwszy wymianę zdań między ministrami i drogą dyplomatyczną. Car ma ciągle stać na punkcie umowy reichsstadzkiej; żada on utrzymania pokoju w Europie i swojem państwie; jednak nie może on ani przed sobą ani przed swoimi przyjaciołmi ukryć, że jest jedynym w Rosji człowiekiem, na tym punkcie stojącym. Rosja żywo pragnie poprawienia losu Słowian na bałkańskim półwyspie; lud rosyjski wtedy dopiero uspokoi się, gdy to jego życzenie zostanie spełnione; ale jest on tego przekonania. że prosta autonomja administracyjna nie wystarczy na wyswobodzenie chrześcjan z pod tureckiego ucisku. Pożądanem by zatem było, ażeby Porta nadała takie reformy, któreby dawały rękojmię politycznego i cywilizacyjnego rozwoju odnośnych ludów. Tylko w takim razie misja pokojową cara mogłaby uwieńczyć się powodzeniem... Co do obwołania Milana królem, to car oświadcza, iż podziela zapatrywania się dworu austrjackiego i kazał zawezwać w Belgradzie, by wypadkowi temu stanowczo położono koniec i spodziewa się, że książę serbski, pomimo trudności swego położenia, uwzględni potrzebę pokoju. — To ma się zawierać w carskim liście. Faktem zaś jest, że hr. Sumarokow i poseł rosyjski Nowikow zaproszeni byli do stołu cesarskiego, z czego optymiści wnoszą, że nie istnieje żadne naprężenie stosunków między Austrją a Rosją. Następnie przypuszczać można, iż sama kurtoazja nakaże dać odpowiedź na pismo carskie i tym sposobem powstanie korespondencja między dwoma monarchami.

Niemniej ciekawą jest rzeczą, iż car tak stanowczo odróżnia Rosję urzędową od nieurzędowej. Nieurzędowa popiera niezależność Serbji; ona to spowodowała odrzucenie zawieszenia broni przez tę ostatnią; urzędowa idzie ręka w rękę z dyplomacją europejską. Rosja ma teraz jakby dwoisty rząd. A tymczasem tak w Belgradzie jak i w Konstantynopolu rzeczy biorą obrót wcale nieprzychylny akcji Rosji urzędowej. Albo więc Rosja urzędowa musi przyznać się do porażki, albo też górę weźmie Rosja nieurzędowa będąca za wojną.

Tak się dziwnie złożyło, że jednocześnie z wiadomością o liście carskim do cesarza Franciszka Józefa, nadeszła wiadomość, że cesarz niemiecki Wilhelm oświadczył, iż ma nadzieję na powodzenie dyplomatycznej akcji w Konstantynopolu. Ważnem tu jest świadectwo wystawione przez cesarza Wilhelma z tego powodu carowi. „Trzeba tylko pomyśleć, miał się wyrazić cesarz niemiecki, jak ciężko było cesarzowi Aleksandrowi zdobyć się na ten nowy dowód swego zamiłowania pokoju".

Do „Kolońskiej Gazety" piszą: „Szalony krok Czerniajewa, który pewno działał nie tylko jako organ Omladiny, lecz z pewnością także i za zgodą rosyjskiego stronnictwa wojennego, uczyni Austrję, jak również Anglję podwójnie ostrożnemi. Spodziewać się należy, że sam cesarz Aleksander w końcu nie będzie zadowolony z tych działań przeprowadzanych po za swemi plecami, Niepodobieństwem jest, by owe wielkie plany zmierzające do rozczłonkowania Austrji miały znaleźć u niego poparcie. Udział jego w trójcesarskiem przymierzu, w grudniowej nocie Andrassego i t. d. musiałby w takim razie ukazać się jako szkaradna fikcja. Niemożebnem jest, aby rozsądni rosyjscy mężowie stanu nie poczęli wkrótce niedowierzać wolnym oddziałom omladinistów i panslawistów. Stanowczo również powątpiewają tu, by Rosja otrzymała przyrzeczenie bezwarunkowej neutralności ze strony Niemiec. Trójcesarskie przymierze będzie się trzymać, dopóki rosyjska akcja na Wschodzie, zachowa się w takich granicach, że Austro-Węgry nie będą tem w interesach swoich zagrożone".

Rosyjski jeneralny konsul w Belgradzie Karcow miał dnia 20. b. m. posłuchanie u ks. Milana, i zwrócił uwagę jego na to, że na proklamowanie go królem, Europa zapatruje się niechętnie. Konsul doradzał księciu, aby w ciągu dwudziestu czterech godzin zawezwał Czerniajewa do Belgradu i oświadczył mu, że książę dziękuje armji za jej lojalne usposobienie, jakie okazała, proklamując go królem, że jednak nie może on wywoływać nowych zawikłań przez przyjęcie tytułu królewskiego. — Jak wiadomo propozycja ta skutku żadnego nie odniosła jak również misja senatora Nikolicza do Czerniajewa, o której rezultatach dotąd zupełnie głucho. — Tymczasem emisarjusze przebiegają Serbję, starając się wywołać oświadczenia władz municypalnych za proklamowaniem Milana królem

---

Według Agence Havas, Porta miała udzielić jeszcze 28 b. m. odpowiedź na propozycje mocarstw co do utrzymania w Serbji i Czarnogórze status quo i zaprowadzenia administracyjnych reform w Bośnji i Hercegowinie. Porta ma być gotowa do nadania żądanych reform i w tym celu zamierza otworzyć radę narodową złożoną z 35 muzułmanów i 30 chrześcjan. Według zaś wiadomości późniejszych odpowiedź ta udzielona będzie dopiero dziś (1 października); reformy będą rozszerzone na całe państwo; połowa członków rady narodowej będzie wybieralną.

Dziennik bonapartystów „Pays" podał niedawno sensacyjną wiadomość z Algerji, jakoby gubernator tameczny jenerał Chanzy zawiadomił rząd, iż prowincji algierskiej zagraża nowe i bardzo groźne powstanie. Emisarjusze ze Wschodu przebiegają pokolenia arabskie głosząc wszędzie świętą wojnę. Tymczasem korespondent dziennika „Debats" pisze o tem zupełnie co innego. Zasiągnął on wiadomości u Hummów, stojących po za obrębem regularnych stosunków z Europejczykami i u których przeważa mahometańskie usposobienie. Przekonał się, że Europejczycy mają bardzo przesadne wyobrażenia o uczuciu religijnej wspólności wyznawców islamu. Istnieje wprawdzie współczucie między rozproszonymi po całym świecie mahometanami ku tym ze współwierców, którzy wiodą wojnę z chrześcijanami, ale bynajmniej nie można przypuszczać, by to oddziałać mogło na zachowanie sie arabskich pokoleń. W Oranie krajowcy zwracają więcej swój wzrok ku sułtanowi w Marrokko aniżeli ku sułtanowi w Konstantynopolu. W Konstantynie krążą wprawdzie tak zwani „Ksolba" (rodzaj algierskich softów) i starają się podburzyć namiętności religijne, ale nikt nie myśli iść z pomocą sułtanowi ani datkami pieniężnemi, ani bronią.

Rewolucjoniści włoscy, Serbja i Polska.

„W szeregach armji polskiej walczą synowie wszystkich ludów, tylko naród polski, który przecież ma sławę rycerza wolności, nie wysłał ani jednego ochotnika w obronie świętej wolności i zjednoczenia. W interesie zaś Turcji walczy, orężnie i piórem, wielka ilość Polaków."

Z takim to zarzutem spotykamy się dziś w jednym z najbardziej czytanych dzienników, bo w „Allgemeine Zeitung," w artykule zatytułowanym: Korespondencja z Belgradu.

A w dalszym ciągu pisze autor korespondencji: „Położenie Polaków wzbudza niezawodnie wszędzie współczucie; ależ nienawiść dla Rosji nie może ich uprawniać do nienawidzenia tych, którym sprzyja Rosja. Polacy odstręczają od siebie tem sposobem wszystkie ludy słowiańskie, co w obec przyszłego rozwoju historycznych wypadków, tylko szkodliwem dla Polski być może. Publicyści polscy rozszerzają niestety niestworzone brednie o stosunkach w Serbji. Nie wstydzą się stać w tej sprawie w jednym szeregu z wiedeńskimi krzykaczami ulicznymi."

Słowa te wypłynęły niezawodnie z pod pióra serbskiego, jak z tonu korespondencji wnosić można.

A równocześnie z włoskiej ziemi dochodzą echa głosów nam nieprzyjaźnych. Rewolucyjoniści włoscy, (tak zwana partja czynu,) którzy dotąd nie szczędzili nam sympatji, dziś obałamuceni przez agitatorów panslawizmu rosyjskiego, manifestują na mityngach jawnie swoją niechęć ku Polsce — czyniąc jej zarzut z tego, że nie idzie za prądem agitacji panslawistycznej. Trzeba bowiem wiedzieć, że panslawiści rosyjscy znaleźli sojuszników gorliwych we włoskich patrjotach i wmówili w nich, że idea panslawizmu pod berłem Rosji, jest pokrewną idei zjednoczenia Włoch.

Odpowiedź na te zarzuty, należy do obowiązku publicystycznego, a spełniamy go tem śmielej, o ile od czasu założenia naszego pisma, nie tailiśmy naszych sympatji dla Słowian południowych, i zawsze, stanowczo twierdziliśmy, że Polakom nie wolno wyrywać się zupełnie z rodziny słowiańskiej i nie wolno się łączyć z wrogami słowiańkiego elementu.

Przedewszystkiem chcemy odpowiedzieć owemu Serbowi, który uważał za stosowne za pomocą dziennika niemieckiego robić nam wyrzuty.

Prawda, że każda sprawa wolności miała w Polakach obrońców gorących; gdzie tylko rozwinięto sztandar wolności, gdzie tylko wrzał bój o swobodę, czy w Europie czy w dalekiej Ameryce, Polska wszędzie wysyłała swych synów, wszędzie walczyła i przelewała krew obficie. I dziś na pierwszy odgłos wrzawy wojennej na polach serbskich, w niejednym Polaku zagrała krew żywiej — ale między Polakiem a Serbem stanął wróg Polski; rozbójnik w domu ogłosił się w Serbji obrońcą wolności. Polak w jednym szeregu z Moskalem walczyć nie może i nie będzie, pokąd w polskiej ziemi bagnety rosyjskie gospodarują.

Nie jeden z dzisiejszych obrońców waszych, Serbowie, niedawno może jeszcze konwojował kibitkę wiozącą synów Polski w lodowaty Sybir, a wielu może z tych nowych rycerzy wolności, nie miało nawet czasu zetrzeć krwi polskiej z tej samej broni, którą w obronie waszej podnieśli!

I pytacie się jeszcze, czemu nas tam nie ma!

Czyż nie dość z naszej strony, że nas nie ma tam, gdzieśmy logicznie idąc, być powinni, to jest w o-

Teatr.

(„Złe ziarno" komedja w 3. aktach przez Kazimierza Zalewskiego.)

Komedja „Przed ślubem" pana Zalewskiego doznała we Lwowie wielkiego powodzenia. Zarzucono jej to i owo, naprzykład mazgajowatość, a nawet pewien brak szlachetności w postaci malarza, którego pomimo to bohaterka nie przestaje kochać, i który pomimo to podług autora nie przestaje być dodatnią postacią, — ale wszyscy zgadzali się na to, że tak mile napisanej komedji, tak przyjemnego djalogu, tak niewymuszonego humoru, tak zręcznie skreślonych typów swojskich oddawna nie było na naszej scenie.

Mówiono także, co prawda, że nie ma w tej komedji głębszej myśli, ubolewano, że autor nie wśrubował tam jakiejś „idei," któraby w końcu sztuki wychodziła w postaci sensu moralnego, ale zapominano, że poświęcenie swego szczęścia dla innych, przedstawione w tej sztuce, jest najlepszą ideą ze znanych na świecie.

Wiele razy przedstawiono komedję „Przed ślubem" i za każdym razem teatr był pełny. To też imię pana Zalewskiego stało się u nas bardzo popularnem i afisz ogłaszający przedstawienie jego nowego utworu: „Złe ziarno," pociągnął tłumy publiczności do teatru. Każdy przytem wiedząc, że autor jest jeszcze młodym człowiekiem, spodziewał się w nowej sztuce ujrzeć jeszcze coś lepszego jak „Przed ślubem." Wymagania widzów były równie wytężone, jak ich ciekawość.

Żeby nie było nieporozumienia, musimy dodać, że mowa tu jest o widzach z ukształconym smakiem, a nie o tym dość licznym zastępie amatorów teatru, z których lada najlichszy koncept wyrywa znaczny zapas zadowolenia.

Czy stało się zadość owym wytężonym wymaganiom? Zaraz odpowiemy na to. Autor, słysząc może zarzuty, że w poprzedniej komedji nie ma głębszej myśli, postanowił napisać coś głębokiego, a przynajmniej coś bardzo moralnego. W istocie temat jest bardzo dobrze obrany: Młody człowiek sprzedaje się, to jest żeni się dla pieniędzy ze starszą od siebie kobietą, która jest wdową i ma córkę z pierwszego małżeństwa. Ta córka wychowuje sie gdzieś daleko i zjawiwszy się potem w domu, rozbudza namiętną miłość dla siebie w swoim ojczymie. Zgwałcone dawniej dla pieniędzy prawa uczucia odzywają się teraz z tem większą siłą. Tymczasem pasierbica pokochała kogo innego, kogoś, kto jej odpłaca wzajemnością. Ztąd źródło strasznych cierpień dla ojczyma, który w namiętnym szale zmusza kochanka swej pasierbicy do pojedynku. Ale słowa pułkownika, starego przyjaciela domu, kruszą szalonego człowieka: postanawia on zginąć, tylko nie w pojedynku, a z własnej ręki, W tej chwili zjawia się mały synek jego i przypomina mu, że ojczym jest i ojcem. Następnie wszystko wraca do równowagi,

Powtarzam, temat wydaje mi się szczęśliwym, jakkolwiek może nie we wszystkich szczegółach. Ale obrobienie tematu? Spójrzmy naprzód na składowe pierwiastki komedji, to jest na charaktery. Charakterów nie ma wcale; jeden Bogusz mógłby mieć prawo do tego tytułu, gdybyśmy widzieli na scenie rozwój jego namiętności, i gdyby ta namiętność była lepiej uzasadnioną. Że w złem ziarnie, że w człowieku zepsutym, że w człowieku, który się sprzedał, może obudzić się miłość — temu nie przeczę, ale czy podobna, aby tę miłość, i to miłość szaloną, która doprowadza do najtragiczniejszych postanowień, aby tę miłość mogła wywołać szesnastoletnia pensjonarka, która niczem się nie odznacza, tylko buziakiem i naiwnością nie mającą nawet szczególnego wdzięku? W zepsutym człowieku i to szczególnie w starszym (pan Bogusz miał dopiero lat trzydzieści kilka) dziewczyna taka może rozbudzać żądze zmysłowe, drażnić lubieżność, ale nie zdołam przypuścić, aby mogła wywołać tak tragiczną miłość.

Musiał autor czuć instynktowo ten błąd, kiedy nie przedstawił nam w jaki sposób pasierbica oczarowała ojczyma. Zrobiło się to bowiem między pierwszym a drugim aktem, i w drugim akcie odrazu widzimy już pana Bogusza gorejącego w płomieniach kazirodnej namiętności.

Jeżeli pan Bogusz nie jest charakterem, to tem mniej inne postacie sztuki. Co gorzej, nie są to nawet typy. Jeszcze pensjonarka i stary pułkownik, to postacie typowe, ale jaki to stempel starty na tych typach, wiele już one obiegły rozmaitych komedji, powieści i dramatów! Naprzykład pułkownika potrzeba było koniecznie czemś odświeżyć. Nie, pan Zalewski każe mu tylko moralizować i wyrzekać na dzisiejsze pokolenie. Bo też jeśli takie ma być dzisiejsze pokolenie jakiem je pan Zalewski zrobił w swojej sztuce, to widzowi nic by nie zostawało, jak zaraz po wyjściu z teatru utopić się, chociażby w Pełczyńskim stawie, Jest tam wprawdzie dwóch, co pięknie gada, ale jakże oni głupio wyglądają! Reszta to karciarze, oszuści i idjoci.

Ta reszta przedstawioną jest w karykaturze. Hrabia Fajtaszek jest to karykatura do budy jarmarcznej. Jeżeli autor chciał ośmieszyć hrabiomianję, to wcale nie dosiągł swego; nikt w Fajtaszku nie widzi hrabiego, tylko idjotę.

I dziwna rzecz się robi: podczas gdy z jednej strony akcja przybiera co raz tragiczniejszy charakter, z drugiej strony owe drugorzędne postacie coraz wybitniej nadają sztuce charakter farsy, tak, że trzeci akt staje się czemś, co się da nazwać tylko tragiczną farsą.

Gdzież się podziały owe proste, niewyszukane a wyborne postacie w rodzaju Klapkiewicza i rzeźbiarza z komedji „Przed ślubem"? Nie ma ich tu ani śladu.

W całej komedji nie ma swobodnego humoru, nie ma owej twórczości, która się nie ogląda na to, co powie ta lub owa publiczność, i tworzy podług praw, które sama sobie zakreśliła. I owszem, widać chęć przekupienia poważniejszej publiczności sensem moralnym, a galerji taniemi konceptami i karykaturami.

Ostro sądzimy pana Zalewskiego, bośmy się wiele spodziewali od autora „Przed ślubem". Wierzymy jednak, że „Złe ziarno" jest chwilowem zaćmieniem jego wielkiego talentu, który niebawem nie omieszka nam znowu zabłysnąć i rozproszyć niekorzystne wrażenie, jakie ostatnia sztuka wywarła. *J. Tretiak.*

Jak się w wielkim świecie żenią.

Przez

OKTAWA FEUILLET.

(Ciąg dalszy).

Na wieczór pozostają sztuki piękne: teatr, muzyka i czytanie dzieł najrozmaitszych; Saint-Simen gdy powracamy z Wersalu, pani Sevigen albo pani Lafayette jeżeli zwiedzałyśmy hotel Carnavalet, jeśli chcemy marzyć — to jaki romans p. George Sand, jeśli spać — to dziennik polityczny.

„Ale, jakto? powiesz pan, żadnych gałganków, żadnych balów, zebrań, obiadów? Za pozwoleniem, kochany panie! Jest tego wszystkiego po trochu. Jesteśmy przecież kobiety światowe i nie chcemy zaprzestać być niemi, choćby dlatego by wam się podobać; panowie lubicie gospodynie i matrony, ale pod warunkiem by te miały ręce białe, paznogcie różowe i suknie pięknie przykrojone. A zatem w pewnych godzinach bywamy w świecie. Wiemy, że towarzystwo jest przyjemnością dozwoloną, ale wiemy także że każda dozwolona przyjemność przeistacza się w wady gdy się jej nadużywa. Więc nie nadużywamy. Rozrywkom światowym oddajemy część dodatkową przynależną im w życiu dystyngowanej chrzescjanki — nie więcej.

Trudno panu jest uwierzyć mi. Metamorfoza tak nagła i tak korzystna w zwyczajach i gustach żony pana zdaje się panu nieprawdopodobną. Byłaby nią w samej rzeczy, gdyby nie wyjaśniała jej przyczyna tajemna, której pan nie domyślasz się, której nigdy sobie nie wystawisz, o której powinnabym zamilczeć, a która jest następująca: oto, jest ktoś kogo żona jego chciałaby zadowolnić, zachwycić, zbudować, przywiązać — a ten ktoś, kochany kuzynie, zdaje mi się, że to pan, chociaż niegodny".

P a n i L a u r i s d o p a n a R i a s.

„Marzec. — A więc rzecz postanowiona, panie. Za kilka tygodni powracasz pan do Paryża. Wytrwałeś pan w próbie do końca z rezygnacją i prawością, która

bozie tureckim, przeciw Rosji! A jeżeli tam nas nie ma, to czynimy to tylko dla tego, że nie mogąc bronić waszej wolności, nie chcemy przeciw niej walczyć.

Że się może w szeregach tureckich znajduje kilku Polaków, to nie jest winą narodu polskiego, bo Polska ich tam nie wysyłała. Są to awanturnicy, jakich pełno w każdym narodzie.

Zarzut zaś, że publicystyka polska służy sprawie tureckiej jest absolutnie niesprawiedliwym. Nie masz organu polskiego, któryby nie wyraził był szczerej sympatji dla sprawy serbskiej i uciśnionych Słowian południowych; krakowski „Czas“, Gazeta Narodowa, poznańskie dzienniki, „Gazeta Toruńska“, pisma warszawskie literackie i polityczne, słowem dziennikarstwo polskie na całej linji stanęło po stronie Słowian południowych. Szykanami na sposób wiedeński odznaczył się tylko jeden dziennik wychodzący we Lwowie, ale publiczność polska czytała je ze wstrętem...

I pomimo kolizji, w jaką popadł dziś każdy dziennikarz polski, w obec tego, że sprawą tą opiekuje się dziś jawnie wróg Polski, dziennikarstwo polskie, jakkolwiek z pewną już rezerwą, nie neguje swego współczucia dla Serbji.

Nieprzyjazne zaś echa, jakie nas dolatują z mityngów włoskich, budzą w nas tylko litość, że się Włosi dali obałamucić rosyjskim agitatorom. Wina cięży i po naszej stronie, bo nie umiemy, czy niechcemy wświecić narodom innym sprawy naszej. Od czasu do czasu przypominamy się Europie pieśnią bojową, a gdy ta umilknie, panuje głucha cisza o Polsce, i nie dziwna, że potem narody oddalone od nas wierzą podszeptom wrogów, którzy nas wystawiają jako nieprzyjaciół wolności i postępu,

Rosyjscy bowiem agitatorowie dowodzą, że Polacy uporem swoim przeszkadzają partji liberalnej rosyjskiej w przeprowadzeniu reform postępowych w Rosji, że przeszkadzają uwolnieniu Słowian, że tamują rozwój Słowiańszczyzny wolnej.

Na ziemi polskiej już dawno kwitły i bujały wszystkie te instytucje wolne o których oni teraz marzyć zaczynają, a przeciw tym instytucjom któż walczył najgorliwiej, któż je zniszczył, któż uprawnił rząd carski do zniszczenia ich, jeżeli nie agitatorowie liberalizmu i panslawizmu rosyjskiego? I ciż sami ludzie znajdują dziś posłuch za granicą, czerniąc nas i przedstawiając jako reakcjonarjuszów i nieprzyjaciół wolności.

Zaprawdę trudno rozstrzygnąć, kto kogo prześciga w bezczelności, czy carat czy liberalizm rosyjski.

Zarzutu zaś, że nie chcemy być pionierami panslawizmu nie odpieramy, bo się do tego chętnie przyznajemy i jako Polacy rąk do przeprowadzenia tej myśli nie przyłożymy nigdy, pokąd na rękach naszych ciężą kajdany założone przez jawnych protektorów tej idei.

Nierówna miarka.

Każda pora roku, każden miesiąc każden dzień niemal przypomina nam to tem to owem, jak nierówną jest miarka, którą rząd „sprzyjający krajowi“ mierzy prawa i potrzeby Polaków, a Rusków lub żydów.

Kończy się właśnie pora rozpoczęcia nauk szkolnych; tysiące młodzieży pospiesza znowu do szkoły z książkami pod pachą, a widok ich przypomina nam mimowoli jedną krzywdę, którą rząd centralny ludności polskiej wyrządza.

Mamy tu na myśli drukowanie we Wiedniu książek polskich dla szkół pospolitych w Galicji. Jest to anomalja, zasługująca na bliższe rozpatrzenie.

Jeszcze za czasów Marji Teresy założony został we Wiedniu t. z. „k. k. Schulbücherverlag“, w którym drukowano dla całej monarchji jednolite książki dla szkół „niemieckich“, jak podówczas i później szkoły ludowe w Galicji zwano. — Gdy się później spostrzeżono, że system germanizowania za pomocą szkół i książek niemieckich okazał się tylko systemem ogłupiania a nikogo zniemczyć nie zdołał. pomyślano także o drukowaniu książek szkolnych w słowiańskich językach, i oddano tę sprawę temuż samemu „Verlagowi“. Wówczas to rozpoczęto fabrykę „tłumaczenia“ książek niemieckich na język polski; urzędnicy „Verlagu“, będący jak się zdaje najwyższymi sędziami poprawności polskiego języka, poruczali to zadanie nieznanym polskiej literaturze obskurantom, i oto powstawały okropne dziwolągi książek polskich, któremi młodzież polską w szkołach przez długie, a długie lata karmiono.

Ten sam los spotkał i inne języki słowiańskie, poczęto się więc starać o wydobycie z pod nieproszonej opieki. — Czechom udało się to najlepiej, gdyż została dla nich utworzoną osobna „sprava skladu skolnich knich pro Cechy“, zawinęli się też koło tego i galicyjscy Rusini, a Stauropigja lwowska zawarła układ z „Verlagiem“ wiedeńskim, na mocy którego drukuje wszelkie książki ruskie dla szkół pospolitych. Stosunek ten trwa już przeszło lat dwadzieścia, a że Stauropigja źle na nim nie wychodzi, najlepszy dowód w tem, że z zysków z druku buduje kamienice koło wołoskiej cerkwi.

Otóż zdawało się, że co rząd absolutny mógł uczynić dla Rusinów przed dwudziestu laty, gdy wszystko miał w swych rękach i nie pytał się o wolę ludności, tego nie odmówi Polakom rząd konstytucyjny w chwili, gdy staranie o szkoły pospolite reprezentacji kraju i władzom krajowym oddano. Ale niestety inaczej się dzieje; inna miarka jest dla Rusinów inna dla Polaków.

Kuratorje Zakładu Ossolińskich, mającego swą własną drukarnię, starają się o to już od lat kilkunastu: pisał hr. Maurycy Dzieduszycki, pisał ks. Lubomirski, pisze hr. Kazimierz Krasicki do rządu, aby Zakładowi poruczono druk książek dla szkół pospolitych — lecz nadaremnie. Rada szkolna krajowa, od początku swego istnienia, przedstawiła już podobno ministerstwu oświecenia kilka memorjałów w tej sprawie — lecz wszystko bezskutecznie. Pan Stremayer zbywał memorjały niczem; później gdy nastąpił minister Ireczek, okazano w Wiedniu większą ku temu skłonność, lecz gdy p. Stremayer powrócił do władzy, poszła rzecz znowu do kosza. Ministerstwo nie troszczy się widać o to, czy Stauropigja nie nadużyje powagi rządowego nakładu na to, aky obok książek szkolnych puszczać w świat broszury propagatorskie i hajdamackie piosenki, lecz bardzo jest tkliwą na to, ażeby młodzież polska nie dowiedziała się o tem, że istniał kiedyś Kazimierz Wielki, i dla tego chyba stawia opór oddaniu nakładu książek w ręce Rady szkolnej lub Zakładu Ossolińskich.

Dzięki tej obawie i niechęci, mamy więc to dziwne zjawisko — że każdy arkusz książki dla szkół ludowych wędruje z Wiednia do Lwowa do korekty — że mimo tej korekty, w każdej książce zostaje jeszcze dosyć błędów, których przy takiej procedurze trudno zaiste uniknąć, że nowych nakładów książek nigdy na czas nie ma, bo druk wlecze się bez końca — że wszelka naprawa tekstu pociąga za sobą tysiączne trudności — że nareszcie znaczna część zysku z rozsprzedaży jakiego miljona książek rocznie, idzie na utrzymanie licznych a kosztownych Niemców, którzy wiedeński „Verlag“ stanowią.

Pocieszny ten stosunek kraju do Wiednia w tej sprawie, uzasadniony tylko na dawnym przywileju, który dziś żadnego nie ma znaczenia, powinienby przecie raz ustać. Kraj, który wotuje z swych dodatków do podatków corocznie miljon na utrzymanie szkół, mógłby przecież rościć choć do tego prawo, ażeby książki dla tych szkół w kraju drukowano, i żeby tą sprawą krajowcy a nie Niemcy się zajmowali. Taki stosunek odpowiadałby zresztą obecnemu stanowi ustawodawstwa szkolnego, którem rząd centralny zepchnął wszelkie ciężary na kraje.

Żądamy przeto, aby przyszły Sejm stanowczo upomniał się o przeniesienie druku książek do kraju, i żeby *uchwalając dodatek krajowy do utrzymania szkół uchwalił go z tem zastrzeżeniem*, *iż wypłata nie nastąpi*, *jeżeli rząd nie przeniesie druku książek szkolnych do kraju.*

WOJNA.

Dnia 27go września rozpoczęła się więc na nowo walka na całej linji nad Morawą, głównie zaś pod Aleksinaczem i Supowaczem, a ruch zaczepny wykonany przez wojska serbskie zdaje się dążyć do tego, by z jednej strony zabezpieczyć się przed ponowieniem tureckiego ataku do sforsowania Morawy pod Aleksinaczem dążącego, z drugiej zaś zagrozić od Supowaczu komunikacjom tureckiej armji z Niżem. Ażeby cel ten osiągnąć, usiłowali Serbowie zburzyć obadwa mosty pontonowe przez Turków na Morawie rzucone, co im się (według tureckich wersji częściowo tylko) udało, a ponieważ i trzeci most przez Turków na Morawie powyżej Aleksinacza pod Trnian rzucony, zerwany został przez Serbów już w dawniejszych bojach, przeto niemają Serbowie powodu obawiać się tureckiego ataku z tej strony, przynajmniej w najbliższym czasie, i mogą myśleć o energicznem wykonaniu ataku na Supowacz, którego cel jużeśmy powyżej wykazali.

Według doniesień z głównej kwatery serbskiej nadeszłych, pokładają tamże wielkie nadzieje w obecnym planie Czerniajewa, a przydzielenie pięciu bataljonów, o kadrach z rosyjskich ochotników zorganizowanych, do korpusu Horwatowicza, jest wskazówką, że Serbowie atak z Vukanji na Supowacz zamyślają prowadzić z wszelką energją.

Korzystając z rozejmu, ufortyfikowali Serbowie wzgórza po lewej stronie strumyka Djuniska pomiędzy Djuniem a Wielikim Sljegowaczem redutami panującemi nad obiema temi miejscowościami tudzież nad drogą, która je łączy. Serbskie pozycje roztaczają się zatem obszernem półkolem od Wielikiego Sljegowaczu na Djunis, Deligrad aż do szańców na tyłach Aleksinaczu okalając wojska tureckie umocowane na lewym brzegu Morawy. Linja bojowa tego rodzaju ma swoje niedogodności, i, gdyby pozycje serbskie nie były tak silnemi, możnaby się obawiać, że siły tureckie rzucając się na jeden z punktów tego półkola przełamią je i rozetną. Wobec tego jednakże, że pozycje serbskie są silnemi redutami wzmocnione, a linja bojowa Serbów wspiera się o twierdze tak silne jak Aleksinacz i Deligrad tudzież na Djenis i Wieliki Sljegowacz, które zdobyć daremnie się kusił Abdul-Kerim, nie mają Serkowie powodu obawiać się takiej ewentualności. Owszem ruch ich zaczepny może mieć wszelkie szanse powodzenia, a położenie Turków może się stać bardzo krytycznem, jeżeli się Horwatowiczowi uda dotrzeć aż do Niszawy i przeciąć w ten sposób drogi dowozowe armji tureckiej.

Napływ ochotników rosyjskich trwa ciągle; pierwsza rosyjska brygada jest już zupełnie skompletowaną, a organizacja drugiej postępuje szybko naprzód. Oprócz tego formuje rząd cztery pułki kozackie, z których pierwszy pod imieniem kozaków księżnej Natalji sformowany odszedł już na linję bojową.

W Czuprji koncentruje rząd serbski korpus rezerwowy, ściągając tamże bataljony c z w a r t e g o p o w o ł a n i a. Siła tego korpusu wynosi obecnie 12,000 ludzi i ma być powiększoną do wysokości 20,000 żołnierza. Do Aleksinacza i Deligradu ściągnięto z okręgu Poruzewackiego licznych robotników, celem budowy baraków i lepianek do umieszczenia wojska w czasie zimy służyć mających.

Rezerwy okręgów belgradzkiego i szabackiego powołanemi zostały do Szabacu i Lośnicy, a wzdłuż brzegów Driny wznoszą Serbowie liczne szańce. Twierdza Szabas została wzmocniona silnemi szańcami. Serbowie czynią to w przypuszczeniu, że Turcy nie mogąc sforsować doliny Morawy, dążyć będą do sforsowania drogi do Belgradu od strony Driny. Jakoż donoszą o znacznych koncentracjach wojsk tureckich pod Wyszehradem, Zwornikiem i naprzdciwko Diwicza.

Jak z Niżu donoszą, przeciągają tamtędy tłumy baszybuzuków, które opuściwszy szeregi armji nad Morawą udają się do swych ognisk domowych. Ma się to dziać wskutek zarządzeń Serdar-Ekrena, który pragnie się pozbyć wszelkich niesfornych żywiołów, i zatrzymuje pod sztandarem tylko te nieregularne wojska, które złożyły dowód odwagi, i mogą być ujęte w karby wojskowej organizacji.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Jak prenumeratorowie „Kroniki Codż.“ mogą rocznie oszczędzić 1488 złr.? Bardzo często otrzymujemy pieniądze prenumeracyjne w listach opatrzonych pięciu pieczęciami, długim adresem itp. dodatkami. Jakkolwiek i ta forma przesyłania monety jest nam bardzo przyjemną, to jednakowoż zwracamy uwagę naszych prenumeratorów na daleko łatwiejszy, wygodniejszy i tańszy sposób przesyłki prenumeraty, a mianowicie za pomocą przekazu pocztowego. Najpierw mniej ambarasu, bo nie trzeba papieru, koperty, laku i zostaje w kieszeni centów 10, ponieważ przekaz kosztuje tylko 5 ct. A dla administracji pisma przyjemniejszym jest także przekaz aniżeli list, bo p r i m o: przekaz oszczędza wiele czasu, gdy rozpieczętowanie kilkuset listów dziennie zabiera sporo czasu, a s e c u n d o: od listu płaci administracja 3 centy, podczas gdy od przekazu ani grosza. — Oszczędność jest dziś hasłem powszechnem, więc i tu zastosować ją należy. Różnica jest taka: przekaz kosztuje 5 centów i ani grosza więcej; a koszta listu są następujące: papier 1 ct., koperta 1 ct. lak przynajmniej $1/2$ ct., recepis 15 ct., administracja płaci od listu 3 ct. — e r g o, koszta listowej przesyłki wynoszą $20 1/2$ ct., czyli o $15 1/2$ centów więcej aniżeli przekaz; a że rok ma cztery kwartały, więc nadwyżka wynosi 62 ct. Jeżeli zaś liczba przenumeratorów dochodzi jak n. p. „Kroniki C.“ do 2400 — to wskutek listowej przesyłki płacą prenumeratorowie nasi niepotrzebnie 1488 złr. wiecej rządowi aniżeli tego potrzeba wymaga. Więc precz z listami — a używajmy przekazów.

Tembardziej my mamy prawo zwrócić uwagę naszych prenumeratorów na tę oszczędność, ponieważ w myśl tej oszczędności założyliśmy najtańsze pismo polityczne.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Łosiaczu Adolfa Sznajgerta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Przeniesienie notarjuszów. Na własną prośbę przeniesieni notarjusze: Jan Wodecki z Krościenka do Leżajska; Filip Jendl z Ulanowa do Liszek, a Wacław Adamski z Krynicy do Skawiny.

Członkiem Rady powiatowej Żywieckiej z grupy większych posiadłości wybrany dnia 25 bieżącego miesiąca doktor prawa i adwokat krajowy, p. Wład. Bogdani w Żywcu.

Zapiski djecezjalne. Ks. Szczepan Czołhan, były gr. kat. wikary w Dobrostanach, objął obowiązki gr. kat. wikarego w Kosmaczu. — Ks. Jakób Werhanowski, były prywatny wikary przy gr. kat. probostwie w Kijowcu, przeniósł się na wikarego

---

mię rozczula. Pojmuję całą wartość zaufania pana. Usprawiedliwiam je jak mogę. Przy pomocy ukochanego mego brata, któremu sama zawdzięczam odrobinę szacunku jakim pan mnie zaszczycasz, próbowałam przygotować panu szczęśliwsze pożycie. Żona pana w tem co jej dotyczy pomagała moim usiłowaniom całem swem sercem i inteligencją. Pozostaje mi tylko żądać byś pan zechciał uczynić tak jak ona. Nie jest to najłatwiejsza część mego założenia i dla spełnienia jej potrzebuję pewnej odwagi szczerości, którą polecam całej pobłażliwości pana.

„Na długi czas przed otrzymaniem zwierzeń pana, małżeństwo jego było dla mnie przedmiotem rozmyślań niepospolicie głębokich. Smutny zwrot jaki ono wzięło, dziwił mnie i martwił w najwyższym stopniu: plątał mój zdrowy rozsądek, zbijał logikę i niepokoił nawet moją ufność. Znałam żonę pana tak jak siebie samą; sądziłam że i pana znam także. Ażeby związek dwóch istot tak szczęśliwie obdarowanych i tak doskonale usposobionych jedna względem drugiej, tak fatalnie przeistoczył się w nieporozumienie, niezgodę i w złe pożycie, to było mi nieco trudno pojąć. Jeżeli małżeństwo nawet zawarte przy tak rzadkich warunkach przyzwoitości i harmonji, doszło do nieszczęść, to chyba należałoby zrzec się go: instytucja była potępiona. — A to właśnie trudno mi było przypuścić. Na szczęście, łamiąc sobie biedną moją głowę, skończyłam na tem, że zamiast przypisywania winy małżeństwu, czy nie byłoby słuszniej przypisać ją małżonkom, a zwłaszcza, wyznam to otwarcie, małżonkowi.

„Mój Boże! wiem, że kobiety bardzo lekkomyślnie wychowują się we Francji, wykształcenie ich jest powierzchowne, płoche, wyłącznie światowe, bardzo źle przygotowujące je do poważnych obowiązków kobiety zamężnej: na wszystko to zgadzam się. Ale pomimo to wszystko ośmielam się twierdzić, że mówiąc w ogóle niemasz między niemi ani jednej, któraby nie była moralnie wyższą od męża, którego poślubia i zdolniejszą do cnót domowych. I zaraz powiem panu dlaczego. Dlatego że kobiety posiadają w wyższym stopniu, aniżeli wy najważniejszą cnotę małżeństwa, tojest ducha poświęcenia; ale trudno im zrzec się wszystkiego, gdy mąż niczego się nie zrzeka, a tego właśnie żąda od żony.

Pan miałeś siebie za męża wzorowego i pod wielu względami jesteś nim; oddaję panu tę sprawiedliwość. Ale pomimo to masz pan pewien punkt wspólny z płochym tłumem swych towarzyszy, a mianowicie żeś wyrobił sobie bardzo jasne pojęcie o obowiązkach, jakie wkłada małżeństwo na twoją żonę, i pojęcie bardzo nieokreślone o obowiązkach, które wkłada na pana samego. Małżeństwo to nie monolog: to jest sztuka o dwóch osobach. Otóż pan wyuczyłeś się jednej roli — i to nie swojej.

„Zanadto pan jesteś szczery byś się nie zgodził na to, że jego wyobrażenie o małżeństwie było poprostu następujące: do zwykłych przyjemności życia dołączyć przyjemny dodatek w osobie kobiety uczciwej i miłej, któraby przyozdobiła twój dom, odrodziła nazwisko i nakoniec uzupełniła, bez wielkiego trudu ze strony pana, komfort i poważanie. Pan bardzo pracowałeś, jak wszyscy mężczyźni, nad wyszukaniem w Paryżu, na prowincji, w Chinach takiej cudownej żony, która miała robić wszelkie poświęcenia a nie żądać żadnego. Nieznalazłeś pan jej i nikt nie znajdzie, ponieważ ów rzadki ptak, o którym wszyscy marzycie — kobieta domowa — przypuszcza ptaka jeszcze rzadszego — domowego mężczyznę.

„Co to jest domowy mężczyzna? Mężczyzną domowym nie jest ten, który wyszywa na kanwie u stóp swej żony, układa spis potraw na obiad, poprawia lampy i reguluje zegary. Człowiekiem domowym nazywamy takiego, z którym czytujemy książki, bywamy na widowiskach, zachwycamy się malowidłem lub krajobrazem, takiego który wytwarza nam życie umysłowe i moralne obok swojego, lub raczej w swojem, takiego który przyjmuje nas do spółki jeżeli nie w swych zajęciach, to przynajmniej w rozrywkach i który, co za tem idzie, nie miewa żadnych gustów, żadnych przyjemności żadnego zajęcia dla serca lub umysłu, których nie chciałby lub nie mógł podzielać z nami, nakoniec takiego człowieka, który żeniąc się, szczerze przelewa cały swój zasób w domowe pożycie bez żadnych egoistycznych zastrzeżeń. Bądź pan takim a przywiążesz żonę do domowego ogniska i sam przywiążesz się do niego; ognisko to będzie nie tylko w jego domu i będziesz pan nosił je z sobą jak ołtarz domowy. Będzie wszędzie gdzie pan będziesz z nią; będzie ono w jej sercu i w sercu pana, wszędzie gdzie w szczerej poufałości połączycie swe myśli, wrażenia, uniesienia, wiarę.

„Mój Boże! nie ulega wątpliwości, że małżeństwo jest przedsięwzięciem rokującem nieobliczone korzyści; ale jest spis obowiązków. Czyś go pan czytał? Obawiam się, że nie gdyż wiedziałbyś, że większa część wychowania żony należy do męża, że do niego należy wymodelowanie jej według swego usposobienia, wyformowanie według swych życzeń; podniesienie do godności swoich uczuć i myśli tego młodocianego serca i umysłu, pragnących tylko przypodobać się mu. Wiedziałbyś, że jest rozsądnem i zarazem miłem dodawać do związku łączącego żonę z mężem to co łączy ucznia z mistrzem, nauczycielem, kierownikiem, przyjacielem.

„Słyszę zarzut: to młode serce i ten umysł uchylały się od zabiegów pana. Przeciwstawiły mu edukację błahą, zamiłowanie w rozrzutności, próżności, kokieterję, słowem nieuleczalne płochości kobiece. Ja, panie, nie wierzę w nieuleczalną płochość kobiecą, ani pan także, ponieważ widujesz pan codziennie, tak jak ja, że ta nieuleczalna płochość pod wpływem namiętności, litości, wiary, nieszczęścia przeistacza się w surowe poświęcenie i ostrą abnegację. Dlaczegożby nie miała ustąpić ona łagodnej przewadze tej pierwszej miłości tak potężnie wpływającej na serce kobiety, iż pomimo wszystkiego występuje na jaw dopóki ona żyje, pomimo obrazy, żalu, mściwości, wyrzutów sumienia?

„Nie! przyznaj pan żeś nie próbował. Spodziewałeś się pan, że to dziecię, które poślubiłeś, z dziś na jutro, nagle, siłą jednego sakramentu stanie się kobietą skończoną. Otóż nie, panie, byłby to cud, który należało z łaski swojej, samemu zrobić.

„Dzięki Bogu, jestem już w końcu mego kazania. Przebacz mi pan. Racz zastanowić się nad tym sekretem przez ostatnie dnie twego wygnania, a nieomieszkasz wydoskonalić to dzieło naszkicowane słabemi memi rękami.

P a n i R i a s d o p a n a R i a s.

„Kwiecień. — Uznałeś za potrzebne, kochany Lionelu, przedłużyć jeszcze przedział między nami, dla skupienia ducha w milczeniu, Zdecydowałam się do ostatniej godziny; ale niechcę byś powracał nie otrzymawszy odemnie parę słów serdecznych. Spodziewam się, że odtąd będziesz więcej zadowolony ze swej żony, kochającej i wiernej. „Marja.“

Jeżeli nie nąstąpi przeciwny rozkaz z twojej strony, zamierzam przenieść się do Fresne od 1. maja. Tam będę czekać na ciebie. Nie stracę towarzystwa mojej kochanej Ludwiki, która jednocześnie osiedli się w Pawilonie u swego brata.

XIII.

P. Rias był zanadto uczciwym człowiekiem, zanadto wiele cierpiał w samej rzeczy z nieładu w swem pożyciu, ażeby z rozczulonem zadowoleniem nie upatrywać lepszych dni, które pozwalał mu przypuszczać ogólny ton tej korespondencji. Dalekim on był od zgadzania się na prawdziwość teoryj pani Lauris, które mu się wydawały mocno nacechowane stronniczością dla swej płci; ale zresztą jaki tam był początek błędów jego żony, dość było dla niego że je uznawała i okazywała usposobienie do ich naprawy. Z wrodzoną szlachetnością swej natury, załatwił się z miłością własną i niemyśląc wprowadzać mniej więcej słusznej równowagi w odpowiedzialności, postanowił otwarcie i ze szczerem sercem przyjąć szczęście, które zdawało mu się znowu przedstawiać.

W przeniesieniu się do Fresne na czas jego przyjazdu, upatrywał on delikatną intencję. Tam widzieli się po raz pierwszy, tam się pokochali, pobrali. Tam mieli znaleść się znowu by zacząć wspólne życie i że tak powiem powrócić znowu do źródła swego związku. W myśli tej było coś miłego, rozczulającego i p. Rias pośpieszył odpowiedzieć na nią oświadczeniem, że chętnie przyjmuje propozycję młodej kobiety. (D. c. n.)

do Rozdoła. — Ks. Grzegorz Lis, dotychczasowy g. k. wikary w Snowiczu, jest obecnie kooperatorem w Sassowie. — Ks. Emil Zastyrzec, dotychczasowy zawiadowca g. k. kościoła w Białej, został zawiadowcą tegoż g. k. probostwa. — Ks. Michał Balkiewicz, były g. k. wikary w Woli Zaderewackiej, objął administrację in spiritualibus g. k. kościoła parafialnego w Baticzach podróżnych, a ks. Emil Kowalski, były g. k. wikary w Kosmaczu, został zawiadowcą g. k. probostwa w Woli Zaderewackiej. — Ks. Antoni Gładyszewski, pleban grecko-katol. w Rzeczycach, umarł dnia 19. lipca b. r. — Ks. Sabin Witkowicki były g. k. kapelan w Wolesniowie, umarł d. 22. lipca b. r. — Ks. Nestor Horoszewicz, były nauczyciel szkoły ludowej, został wikarym przy g. k. probostwie w Mołotyczu. — Ks. Leon Hlebowicki, dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Uścieczku, objął administrację g. k. probostwa w Dołhopolu.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 9 rano w własnem pomieszkaniu pod l. 4, przy ulicy Zamkowej, poderznął sobie w zamiarze samobójczym scyzorykiem gardło, Cyryl Wołoszynowicz, adjunkt konceptowy namiestnictwa. Ranionego przeniesiono do szpitala, gdzie dzisiaj życie zakończył.

Złożono w policji 7 złr., które Gitla Kornhaber znalazła na placu krakowskiem, tudzież jedwabny parasol pozostawiony w dorożce numer 240, przez niewiadomego gościa.

Kradzież rosolisów. Wczoraj wieczorem wybił złodziej szybę w szklannej wystawie szynkarza M. Auerlhalma pod l. 2, przy ulicy Piekarskiej i sprzątnął wszystkie flaszki z wódką; było tam wystawionych 30 flaszek rosolisu różnego rodzaju i 10 flaszek rumu.

Włamanie się do szynku. Zeszłej nocy wyłamali złodzieje okiennice w szynku Kaufmanowej pod l. 27 przy ulicy Zielonej i zabrali z sobą beczułkę wódki, 12 flaszek rosolisu i dwie siekiery. Zarządzono śledztwo za dwoma o tę kradzież podejrzanemi robotnikami.

Przytrzymanie złodzieja. Tej nocy przytrzymała czeladź w piekarni Hermanna Sznauzera przy ulicy Żółkiewskiej Jana Zderkiewicza, znanego złodzieja, który wyłamawszy okna wlazł do piekarni w celu kradzenia chleba. Odstawiono go do policji.

Jarmark dwutygodniowy rozpoczął się w Krakowie z dniem wczorajszym.

Książę Nemours przyjechał onegdaj do Krakowa i udał się ztamtąd z ks. Wład. Czartoryskim do Sieniawy, gdzie bawią obie jego córki, t. j. żona ks. Czartoryskiego i jej siostra panna Blanka.

Teatr krakowski, który dotąd wewnątrz nie grzeszył schludnością, został staraniem dyrekcji odświeżony i ozdobiony. Także repertoar został wzbogacony kilku nowemi utworami. Między innemi grają tamże w bieżącym tygodniu po raz pierwszy 4-aktową komedję Sewera: „Pojedynek szlachetnych".

Wypadki kolejowe. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej utknął pociąg towarowy, jadący dnia 26. b. m. w nocy pod Rudnikami z powodu zastawionych w poprzek progów. Wypadku żadnego nie było, sprawcy nie wykryto. Tej samej nocy okradziono wóz pocztowy w drodze z Pułtuska do Warszawy na dwa tysiące kilkaset rubli.

Pewien statystyk niemiecki oblicza na podstawie list cywilnych dochody panujących europejskich jak następuje:

Car Aleksander pobiera z listy cywilnej codzień 125.000 franków,
Abd-ul-Hamid 90.000,
Cesarz Franciszek-Józef 50.000,
Cesarz Wilhelm 41.000,
Wiktor-Emanuel 32.000,
Królowa Wiktorja 31.350
Leopold II. 8.215 franków.

Rzeczpospolita francuzka zaś wypłaca swemu prezydentowi tylko 2.500 franków dziennie wliczając w to już koszta podróży.

Uroczyste zagajenie roku naukowego w uniwersytecie lwowskim nastąpi dnia 2go października b. r. o godzinie 10. przed południem. Poprzedzi zwykłe nabożeństwo w kościele św. Mikołaja.

Straż ogniowa żeńska. Pensjonat żeński w Massahusetts pod nazwą „Wellesley College" przewyższa tem rywalizujący z nim „Bassar College", że zorganizowano w nim straż ogniową z elewek, a to nietylko w tym celu aby chronić sam pensjonat od klęsk możliwego pożaru, lecz głównie dlatego, aby przyswoić elewkom ową „zimną krew" jaka w ogóle w podobnych wypadkach jest potrzebną, a której zwykle kobietom brakuje. W zakładzie wspomnianym znajduje się 20 ręcznych sikawek rozlokowanych po całym budynku i 6 wiader wody w pogotowiu. Każda sikawka ma sześć młodych dziewcząt do usługi, z których jedna jest naczelniczką a cała brygada stoi pod wodzą żeńskiego dyrektora i sekretarza. Kobiety te są należycie wymusztrowane i ze wszystkiemi działami akcji pożarniczej obznajomione.

Bankiet tłustych. Klub otyłych w Zjednoczonych Stanach istniejący, odbył niedawno dziesiąte swe Zgromadzenie w Gregory-Point (Konnesticut) w którem udział wzięło pięciuset pięćdziesięciu członków. Celem tak szanownego zgromadzenia nie mogło być co innego jak wspaniała uczta, na której stoły zastawione były najsmaczniejszemi potrawami. Zamiast krzeseł stały na około stołu nowe dębowe ławki, miękkiemi poduszkami wybite. Ławki te zostały umyślnie tak sporządzone, aby mogły wytrzymać ciśnienie wielkiego ciężaru, wszelakoż gdy przyszło do wetów, załamała się jedna z nich pod ciężarem siedmiu biesiadników, ważących ogółem 900 kilogramów; donoszą nam że zajście to było powodem ogromnego popłochu.

Z Rady miejskiej.

Przewodniczący p. prezydent J a s i ń s k i otwiera o godz. 7, minut 10 posiedzenie, zawiadamiając Radę, iż deputacja z grona profesorów gimnazjum Franciszka Józefa, złożyła na jego ręce podziękowanie gminie za wybudowanie gmachu celom nauki odpowiadającego.

Z porządku dziennego przychyla się Rada do prośby ks. Karola Maliniaka, prowincjała OO. Karmelitów i udziela ks. Adamskiemu i ks. Wincentemu Obelińskiemu przyrzeczenie przyjęcia do tutejszej gminy z uwolnieniem od taksy, w razie uzyskania obywatelstwa austrjackiego.

Rada zezwala na zakupno sprzętów potrzebnych częścią do uzupełnienia, częścią do bieżącego użytku dla zakładu aresztantek miejskich z przeznaczonego na ten cel funduszu.

Rada przyjmuje do wiadomości akt zakupna gruntu p. Sprechera pod szkołę im, św. Anny za kwotę 18.000 złr.

Z powodu, że grunta „Dworzyska" w Podborcach, nie przynoszą odpowiedniego dochodu od nominalnej ich wartości 10.000 zł. albowiem dzierżawa przynosi zaledwie 460 złr. a wydatki 300 złr. — uchwala Rada zgodnie z wnioskami sekcji II. i magistratu sprzedać te grunta parcelami w drodze licytacji, wydzierżawiając takowe jeszcze na rok jeden.

Rada przeznacza na koszta regulacji ścieków w hotelu angielskim kredyt w wysokości 500 złr.

W sprawie oddania przedsiębiorstwa robót ziemnych i murarskich około budowy kanału dla akademji technicznej, wpłynęła tylko jedna oferta Aleksandra Angermana i spółki z prośbą o podniesienie kosztorysu o 8 proc. i uwolnienie od kaucji. Rada przychyla się w tym względzie do wniosku sekcji III., t. j. zezwala na podwyższenie kosztorysu o 8 proc. lecz uchwala zażądać kaucji w kwocie 200 złr.

Rada nie przychyla się do rekursu p. Serwackiej w sprawie budowniczej, lecz zarządza wykonanie powziętej już raz w tej sprawie uchwały względem zasypania jamy ściekowej.

Na wniosek sekcji II. zatwierdza Rada deklarację Zarządu miejskiego muzeum przemysłowego względem dostarczenia lokalu z opałem, oświetleniem i usługą dla utworzyć się mającej szkoły przemysłowej, rysunków i modelowania — dla której zamianowano już dwóch nauczycieli.

Komitet krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej uprasza o wystawienie pawilonu na te przedmioty, które będą pochodziły ze stolicy, względnie o subwencję na tę budowę. Rada uchwala bez dyskusji wstawić na ten cel w przyszłoroczny budżet kwotę 5.000 złr., co do której osobne poweźmie uchwały, czyli ma być całkowicie, czy też częściowo wypłaconą.

Rada uchwala na wniosek sekcji Vtej (sprawozdawca dr. Łubiński) wnieść do krajowej Rady szkolnej przedstawienie względem wykonywania prawa prezenty nauczyciela w Biłohorszczy i przedstawić obecnie zgodnie z tą gminą, jako nauczyciela Aleks. Bartosza.

W końcu uchwala Rada bezpłatne dostarczanie cenników targowych dla komendy wojskowego szpitala.

Kwestja zaprowadzenią kagańców na psy, nie przyszła pod obrady z powodu nieobecności referenta tej sprawy, p. radnego dra W o ł k a.

Koniec posiedzenia o godz. 8.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 28go i 29go września.

W dniu wczorajszym jako w sądny dzień u starozakonnych, nie było żadnego dowozu, a tem samem i targu zbożowego na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jakoteż i na Michałowicach.

Tak w skutek wczorajszego święta u starozakonnych, jakoteż dzisiejszego w Galicji dowóz zboża na targ Kleparski był nie wielki, a ruch w ogóle słaby; ceny z wyjątkiem jęczmienia i owsa, które się utrzymały z przeszłego, targu pospadały. Z Prus nie było kupców.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 10·25 złr., czerwoną od 10·50 do 11·50, białą od 10·75 do 11·50, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·— do 9.90; podolskie od —·— do —·—; jęczmień za 100 kilogr. od 7.50 do 8·36; owies za 100 kilogr. od 7·— do 7·35; groch od 8·— do 11·—; fasolę od 7·— do 11·—; jagły od —·— do —·—; rzepak od 17·— do 17·50; rzepak letni od —·— do 15.50. („Czas".)

Ostatnie wiadomości.

Generał hr. Sumarokow udaje się z Wiednia do Belgradu.

Rada państwa ma być na dzień 18. października zwołaną.

Brandstettera (byłego deputowanego) skazano za oszustwo na lat pięć więzienia.

Serbowie rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie na całej linji Morawy.

„Presse" donosi: Rząd grecki żąda rozszerzenia reform na Tessalję i Epirus. Ormiański patrjarcha wręczył w. wezyrowi pismo z żądaniami ludności ormijańskiej. — Pismo to zawiera siedm punktów.

Petersburski list „Polit. Corr". donosi o ciągłej agitacji tureckiej w Krymie i na Kaukazie.

Rosyjscy ochotnicy ciągle udają się do Serbji. Rumuńskie koleje miały dochód większy o 400.000 franków wskutek przejazdu tych ochotników osobnemi pociągami.

Według „Tagblattu" skupczyna serbska zostanie 15 października do Kragujewacza zwołaną.

Według „Polit. Corr." usposobienie armji serbskiej jest wojownicze.

W Belgradzie oczekują nowego oddziału rosyjskich ochotników.

Książę Nikita opuścił Cetynję i odjechał do głównej kwatery.

Według „Pester Lloyda" Porta wezwała Rumunję, ażeby położyła kres jaskrawemu naruszaniu neuralności przez przepuszczanie ro syjskich ochotuików.

Jenerał rosyjski Sumaroków odjeżdża dopiero w niedzielę, gdyż czeka na odpowiedź cesarską.

Rada państwa zwołana na 19 października. Austrjaccy ministrowie wyjeżdżają w przyszłym tygodniu do Budapestu na konferencje.

Plan Turcji, aby złożoną została w Konstantynopolu międzywyznaniowa Rada dla przeprowadzenia reform, nie natrafia na przychylne przyjęcie w dyplomacji europejskiej, ponieważ po za nim domyślają się wymijającej tendencji.

„Journal officiel" ogłasza dekret, stanowiący, że obecnych 18 dowódzców korpusów wojsk pozostanie na swoich posadach, gdyż ze względu na trudne zadania wymagające jeszcze rozwiązania, ważną jest rzeczą, aby ci, którzy rozpoczęli dzieło reorganizacji armji, doprowadzili takowe do końca.

Persja zaprzecza temu by zawarła przymierza z Turcją. Ma ona wstręt do wszelkiej solidarności relijginej lub politycznej z Turkami i zamierza trzymać się ścisłej neutralności wobec europejskich powikłań.

Jenerał Sumarokow przybywszy do Wiednia stanął w hotelu Imperial; na drugi dzień oficer z cesarskiej wojskowej kancelarji zawiózł go w dworskim powozie do Burgu, gdzie jenerał wręczył cesarzowi własnoręczne pismo carskie na osobnem posłuchaniu trwającem przeszło pół godziny; następnie jenerał udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych gdzie konferował z hrabią Andrassym. Popołudniu miał długą naradę z posłem Nowikowem.

Zgromadzenie artystów i przemysłowców artystycznych w Monachjum postanowiło jednogłośnie wziąć udział w wystawie paryskiej pod warunkiem, że przemysł artystyczny otrzyma potrzebne wsparcie ze strony rządów.

Jenerał Sumarokow udaje się z Wiednia do Belgradu, gdzie ma również spełnić ważną misję. Wiezie on ważne pismo do ks. Milana.

Dziś odbywają się we Francji wybory pięciu deputowanych, a następnie przypadnie wybrać dwóch senatorów w miejsce zmarłych: Monnot Arbilleur i legitymisty Limayrac, z departamentu Tarn et Garonne.

W Paryżu puszczono wieść, że z okazji zaślubin hr. Bardi, synowca hr. Chamborda z wnuczką don Miguela odbędzie się wielka rada familijna Bourbonów w Braumbach w Badeńskiem. Atoli obecność kilkunastu krewnych nie będzie miała cechy politycznej, jaką nadać chciano temu zjazdowi, owszem, Orleanie nie wezmą w nim udziału.

Wobec zbliżających się wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, oba przeciwne sobie stronnictwa, republikanie i demokraci, starają się kandydatów przeciwnych podkopać, a to jednym i tym samym środkiem — że obaj dopuścili się defraudacji podatków. Republikanie obwiniają kandydata demokratów Tildena, że od zaprowadzenia podatku dochodowego oszukał skarb o 100.000 dolarów, podając mniejsze swoje dochody niż są rzeczywiście; a nawzajem demokraci obwiniają kandydata republikańskiego Hayesa, że zmyślone podaje fasje swoich dochodów. Cóżby się stało, gdyby obie te skargi okazały się uzasadnione?

Rząd Unji zawarł układ pokojowy z Indjanami Sioux będącymi pod wodzą naczelników „Spottod Tail" i Reschond".

Kongres międzynarodowy higieny i ratunku został otwarty w Brukseli 27. b. m. Król, członkowie ciała dyplomatycznego i ministrowie byli obecni. Prezesem wybrany został Bervoot.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Konstantynopol 28 września. Serbowie naruszyli zawieszenie broni na całej linji. Porta dopiero w niedzielę odpowie na propozycje mocarstw. Mówią, że Porta zamierza jednakowe reformy przeprowadzić w całem państwie. Połowa członków Rady narodowej ma być przez ludność wybraną.

Paryż 30 września. „Journal des Debats" pisze: Rosja może okazać swoje prawdziwe pokojowe dążności tem, jeżeli swoim oficerom i żołnierzom nie pozwoli udawać się do Serbji i walczyć za naród buntujący się nietylko przeciw Turcyi, lecz także przeciw całej Europie.

Pampelona 30 września. W Nawarze i Biskai obiega manifest wzywający do walki w obronie fueros.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 29 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn . . .	120 90
„ „ „ w srebr.	69 60	Srebro . . .	102 10
Losy pożycz. z 1860	111 90	20-frankówka .	9·64
Akcje banku narod.	859 —	Dukat ces. men.	5·77
„ „ kredyt.	153 40	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 29 września, 10 godzina 40 minut:

Akcje Kredytowe .	152 80	Akcje kol. K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	82 60	„ „ Połud.	80·—
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	208·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: słabsze..

Wiedeń, dn. 29 września, 2 godz. 28 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	29·50
„ węgier. kredyt.	125 25	Galic. Indemniz.	85·80
„ anglo-austr. B.	82·—	1864 Losy . .	131.25
„ Unionbank . .	61·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	207·50	Verkehrsbank .	85 50
„ „ północnej .	180.—	Tureckie losy .	16·50
„ „ południowej	79 75	Baubank . . .	—.—
„ „ alföldskiej .	101·—	Staatsbahn . .	281·50
„ „ Elżbiety .	140 —	Bankverein . .	60·—
„ „ lwow.-czern.	120·20	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn. .	101·—	Węgierskie losy	71·75
„ „ Rudolfa . .	106 —	Marki niem. . .	59 50
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: bez życia.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	268 85	Staatsbahn . .	476·—
Akcje kredytowe .	259 —	Kolej rumuńska	16·20
Lombardy . . .	124·50	Austr. banknoty	168·—
Galicyjskie . . .	87 60	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 72 42; Lombardy 175·—

Telegramy zbożowe, W i e d e ń 30 września. Okowita 28 25———. B u d a-P e s z t. Pszenica 10 05 — 10·25. Pszenica na jesień 10 35 10·55 B e r l i n. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 51·50, okowita loco 51·—. — S z c z e c i n. Pszenica na jesień 201·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE :

Odchodzą ze Lwowa:

D o K r a k o w a: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

D o P o d w o ł o c z y s k: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

D o C z e r n i o w i e c: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany).

D o P o d w o ł o c z y s k: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

D o S t a n i s ł a w o w a: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z K r a k o w a: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z C z e r n i o w i e c: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze S t r y j a: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 30 września.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	206 —	208 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	119 50	121 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	85 50	86 30
„ „ „ 4% „	78 50	79 40
„ „ „ 5% „	85 50	86 30
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 65	89 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	94 25	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 65	86 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
„ cesarski	5 72	5 82
20-frankówka	9 70	9 80
Półimperjał rosyjski	9 80	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 67
„ „ papierowy	1 58	1 60
100 marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 28 września.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	66 75	66 95
„ „ „ srebrem	69 70	69 85
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	74 50	75 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 25	102 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	95 —	95 50

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6% Banku galic. hipot.	88 40	88 80
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	254 50	255 50
„ „ „ 1854	107 25	107 50
„ „ „ 1860	112 20	112 40
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 25	71 50
„ Comorente	21 —	22 —
„ kredytowe	162 50	162 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	859 —	860 —
Zakładu kredytowego	154 40	154 60
Żeglugi parowej na Dunaju	368 —	370 —
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	282 —	282 50
„ zachod. c. Elżbiety	144 —	145 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	208 —	208 50
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	102 —	102 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 50	108 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	102 00	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 25	92 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 60	68 80
„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 75	5 77
„ dukat na wagę	5 80	5 87
Napoleondory	9 64	9 65
Suweryny angielskie	12 10	12 15
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 10	102 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 35	59 45

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.